

JAN EDWARD SZEWC

ur. 1923; Rokitno



Miejsce i czas wydarzeń	Łęczna, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; PRL; Łęczna; Żydzi w Łęcznej; Żydzi łęczyńscy; Narodowe Siły Zbrojne; antysemityzm; relacje polsko - żydowskie; sklepy żydowskie; handel żydowski; Kościół katolicki; partyzantka NSZ; konspiracja antyhitlerowska; Ludowe Wojsko Polskie; walki bratobójcze

Stosunki polsko – żydowskie

Tak już później, 1937 rok, 1936, a może nawet 1935, była taka partia Ozon. Ona budowała taki nacjonalizm mocny. Były takie napisy: „Nie kupuj u Żyda”, „Bij Żyda”, „Nie siedź z Żydem”, „Unikaj Żyda”, „Kupuj tylko u Polaka”. A u Polaków był tylko jeden czy dwa sklepy, a reszta były żydowskie. Więc wszyscy szli, gdzie było taniej i gdzie najlepiej. W poniedziałki odbywały się zawsze jarmarki łęczyńskie. W szkole się dzieci biły żydowskie z polskimi. I ja tak, nie wiedziałem – czy bronić [dzieci] żydowskich, czy bić się z Polakami na Żydów. Często tak bywało, bo byli napuszczani. Było takich kilkunastu, takich którzy bardzo byli związani z tym Ozonem, czy z katolicyzmem, bo ksiądz też wtedy mówił, że Żydzi zabili Jezusa, trzeba się bronić, bo Żydzi zabili Jezusa. Więc tam wszyscy krzyтели: “Mordercy Jezusa”, “Mordercy Boga”. Takie były krzyki.

Młodzież była nastawiana, i dlatego na przykład tam był jeden dom taki, że byli w BCh, czy w AL-u. Na rogu była apteka, tylko zapomniałem nazwiska tego chłopaka – Krasucky czy Krasucki, jakoś tak, Krasieński, nie pamiętam tego chłopaka. To tylko oni należeli chyba do AL-u, czy do BCh. A tak to do AK, ale przede wszystkim do NSZ-u. I tam było nieszczęście. Na przykład Wójcicki miał trzech synów w Łęcznej. Wszyscy poszli do partyzantki. I myśmy się spotykali, mój oddział i tamten drugi oddział, to żeśmy się „cześć”, „cześć”, witali, czasami pomagali sobie też w walce, w bitwach. Miał trzech synów. Jeden stracił rękę, drugi został ranny i zabity, trzeci też ranny, później zmarł. Ten bez ręki poszedł do partyzantki już jak było Ludowe Wojsko Polskie. Ja to miałem szczęście, bo ja wyszedłem z wojska w grudniu, a w styczniu czy w lutym oddziały tego naszego Ludowego Wojska Polskiego poszły do walki, tam

niby z Ukraińcami na pogranicy, oddziały, nie cały pułk, tylko wybrane kilka oddziałów. I ja miałem szczęście, bo bym musiał iść i walczyć przeciw swoim, bo NSZ się broniło najdłużej. AK się rozwiązało, tam mogli se gadać, kombinować czy jakieś zespoły tworzyć, tego, owego – ale nie walczyło, a NSZ walczył do końca.

Data i miejsce nagrania	2005-09-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"